Nr. 161. Kraków, Wtorek 18 Lipca 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Z ostatnich posiedzeń parlamentu niemieckiego.

Po odrzuceniu znanego wniosku Carolatha poważną większością 274 głosów przeciw 105, przystąpił parlament niemiecki na przedostatniem swojem posiedzeniu, w piątek 14 b. m., do dalszych obrad szczegółowych nad artykułem 2 ustawy wojskowej, zawierającym postanowienia o dwuletniej służbie wojskowej.

Pierwszy zabrał głos hr. Herbert Bismark, syn byłego kanclerza, występując przeciwko dwuletniej służbie. Pomimo widocznych wysiłków, aby mówić spokojnie, dawał się H. Bismark porwać uniesieniu chwili; rzucał nerwowo głową, — ręce mu drżały. Zwłaszcza wykrzykniki z różnych stron Izby drażniły widocznie mowcę i zbijały go z toru myśli.

Zaznaczył on na wstępie, że musi, zanim przejdzie przez uchwały Izby cała ustawa wojskowa, podnieść pewne wątpliwości przeciw dwuletniej służbie i dlatego cieszy się, że przywódca konserwatystów, br. Mannteuffel już poprzednio wykazał, jak wielką ofiarę na tym punkcie ponoszą konserwatyści. (*Z lewicy woła* Richter *i inni posłowie: „Do rzeczy! To nie jest rozprawa ogólna!*) H. Bismark wytężając głos mówi dalej, że lubo ci panowie lepsze może mają płuca od niego, nie zrzeknie się głosu, chyba że mu go prezydent odbierze.

— „Zwyciężyliśmy w 1870 r., — mówił H. Bismark, — za pomocą najlepszego wojska i największych wodzów, jacy kiedykolwiek istnieli. Armia ta opierała się na trzechletniej służbie wojskowej, której trzymał się także św. pamięci cesarz Wilhelm I aż do śmierci, a wiadomo, że byłby raczej złożył koronę, niż zrzekł się trzechletniej służby w stanie czynnym.“

Zresztą, zdaniem mowcy, zmiana opinii w tej kwestyi datuje się od niedawna. W kwietniu 1890 r. „za rządów dzisiejszego kanclerza... (*Lewica śmieje się z wyrażenia „za rządów.“*) H. Bismark z uniesieniem:

— „Jeśli śmiejecie się z użycia tego wyrazu w zastosowaniu do kanclerza, który stoi na czele rządu, dowodzi to tylko, że wasze prawno-państwowe wykształcenie nie stoi na wysokości waszego wesołego usposobienia.“ (*Śmiechy*).

Mowca sili się na wykazanie, że próby robione z dwuletnią służbą wojskową nie mogły dać ogólnych rezultatów, gdyż robiono je tylko w pułkach gwardyi i nie sprawdzono wyników w strzelaniu do celu. Znaczącem jest, że kanclerz sam co do dwuletniej służby nie zbyt zdaje się pewnym swego, gdyż czyni zastrzeżenia i tylko na 5 lat chce się wiązać. Czyni to bez wątpienia nietylko jako najwyższy urzędnik cywilny, lecz także jako praktyczny wódz. Nikt nie może zaręczyć, czy wielka wojna której tak długo wyczekują, już w ciągu tego pięciolecia nie wybuchnie. (*Niepokój. Zaprzeczenia z lewicy.*) „Sądzę, że ja, który brałem udział w bieżącej polityce, lepiej to mogę ocenić, niż tamci panowie. Może wytworzyć się sytuacya, która każe nam żałować, żeśmy pogrążyli armię w taki stan przejściowy, podczas gdy państwa, z któremi walczyć będziemy, zachowają trzechletnią służbę.

Wreszcie ostatni motyw swej niefortunnej mowy wymierzył H. Bismark przeciw socyalnym-demokratom. Trzy lata wystarczają na przekształcenie sposobu myślenia młodego człowieka, lecz dwa lata, — to za mało. Armia więc, która mogła przefiltrować żywioły socyalnodemokratyczne, zadania tego nie spełni, lecz będzie niemi zarażona.

Nie bez pewnego rozdrażnienia odpowiadał na te wywody hr. Caprivi. Zaprzeczył on przedewszystkiem kategorycznie, jakoby o skutkach dwuletniej służby wojskowej nie był przekonany. Wykazywał on, że w praktyce zdolniejsi żołnierze nigdy nie służą czynnie dłużej, niż dwa lata, i to nietylko w pułkach gwardyi, lecz w ogóle w pułkach piechoty. Również sprawdzoną jest rzeczą, że w tym czasie można żołnierza dostatecznie wykształcić w strzelaniu.

H. Bismark przerywa Capriviemu kilkakrotnie wykrzyknikami, skutkiem czego prosi Caprivi przewodniczącego, „aby go chronił przed dalszem przerywaniem jego mowy“. (*Oklaski z lewicy. Prezydent dzwoni.*)

Wykazywał wreszcie kanclerz, że zwiększenie armii jest konieczne, a nie możnaby tego dokazać, bez szalonych kosztów, przy trzechletniej służbie wojskowej

Sympatya Izby była widocznie tym razem po stronie kanclerza, mowę bowiem jego nagrodziły oklaski ze wszystkich stron.

W dalszej dyskusyi polemizował jeszcze z kanclerzem członek centrum Gröber o zasady swego stronnictwa, poczem przywódca socyalistów Bebel dał synowi eks kanclerza ostrą odprawę za jego wycieczki przeciw socyalistom. „Jesteśmy przyzwyczajeni — mówił Bebel, — że gdy kto z Bismarków dorwie się do słowa, wypowiada wojnę socyalnej demokracyi. Jak postępował poprzedni kanclerz, tak samo działałby jego syn, gdyby kiedyś został kanclerzem państwa, na co jednak na razie się nie zanosi (*wesołość*). Hrabia wyraził obawę, że armię gotowa przesiąknąć i zarazić socyalna demokracya. Ten brak taktu (*Geschmacktosigkeit*) w doborze wyrazów odpowiada zapewnie wykształceniu hrabiego. Ani system jego ojca, ani system teraźniejszy nie powstrzymają w biegu socyalnej demokracyi. Usiłowania jej znajdują także wyraz w armii. Wielu socyalnych demokratów jest już teraz podoficerami; z pomiędzy socyalno-demokratycznych posłów jest dziewięciu podoficerami w rezerwie. W pewnym południowo-niemieckim korpusie byli sierżanci w kłopocie, gdy wydano rozkaz, aby podoficerami nie mianować socyalistów. Okazało się, że wszyscy inteligentniejsi żołnierze byli socyalnymi demokratami. Jeśli chcecie pozbyć się socyalistów, nie ma na to innego środka, tylko ich pozabijać. Tak też radził ks. Bismark który nas niedawno temu porównywał ze szczurami i robactwem, które zniszczyć trzeba. Wy socyalnej demokracyi się nie pozbędziecie, ale my postaramy się, aby się pozbyć pewnych ludzi“...

Herbert Bismark zabrał jeszcze raz głos w kwestyi formalnej, pragnąc wytłomaczyć, dlaczego przerywał kanclerzowi. Gdy prezydent nie dał mu dłużej mówić, zażądał H. Bismark jeszcze raz głosu w sprawie będącej na porządku dziennym. Prezydent Levetzow odmówił jednak temu żądaniu tłomacząc, że dyskusya już jest zamknięta.

Zaczerwieniony z irytacyi usiadł H. Bismark, przytykając do nosa flakonik...

Artykuł 2, 3 i 4 ustawy wojskowej przyjęto następnie bez zmian; po krótkiej dyskusyi uchwalono także art. 5 i na tem skończono drugie czytanie ustawy wojskowej. Czytanie trzecie odłożono na dzień następny.

Poseł Letocha, kandydat polski ze Śląska, członek centrum, złożył swój mandat poselski. Pos. Letocha usunął się już od głosowania przy §. 1 ustawy wojskowej. Bliższych powodów jego ustąpienia w tej chwili nie wiemy.

Następnego dnia, w sobotę 15 b. m., odbyło się ostateczne głosowanie nad ustawą wojskową w trzeciem czytaniu. Obrady rozpoczął Welf Decken, oświadczając się przeciw ustawie wojskowej, poczem zabrał głos Bebel i mówił przeszło półtory godziny. Większość za przedłożeniem rządowem, zdaniem Bebla, jest czysto przypadkową, a nie faktyczną. Polacy głosowali za nią tylko ze względów taktycznych. Wydatki na militaryzm nie pozwalają narodom spełniać zadań cywilizacyjnych. Omówiwszy zaś stosunki zagraniczne, które, zdaniem Bebla, wcale wojną nie grożą, przeszedł do systemu milicyi narodowej, która bez wielkich wydatków lepiej spełni swe zadanie, niż stojąca armia. Nowe podatki zbytkowe i giełdowe nie uczynią zadość potrzebie i znowu biedniejsza klasa ludności opłacać będzie musiała niefortunne pomysły rządu. Mowę swą zakończył Bebel okrzykiem: „Precz z militaryzmem!“

Podjął polemikę z Beblem Kardorff, po czem, imieniem południowo-niemieckiego centrum zabrał głos dr. Schaedler. Centrum nie da się sprowadzić z opozycyjnego stanowiska wobec ustawy wojskowej, nawet argumenta hr. H. Bismarka, czerpane może z Fridrichsruhe, na sąd jego nie wpłyną.

Rickert czuł się zaspokojony przyrzeczeniami kanclerza co do dwuletniej służby, chociaż ubolewał, że wniosek Carolatha odrzucono. Mowca żądał od kanclerza przyrzeczenia, że nowe wydatki na armię nie będą pokrywane z dalszego opodatkowania wódki i piwa.

Kanclerz Caprivi odpowiada krótko, potwierdzając domysły Rickerta.

Następnie wszczęła się ożywiona rozprawa między Beblem i antisemitą Sonnenbergiem, — która jednak nie obudzała większego zainteresowania Wszyscy wyczekiwali z niecierpliwością głosowania.

Przed godziną 5 po południu zapowiedziano imienne głosowanie nad całą ustawą. Uchwalono ją 201 głosami przeciw 185. Właściwie stosunek głosów był ten sam, co przy drugiem czytaniu, — mianowicie za ustawą głosowali konserwatyści, stronnictwo cesarskie, narodowo-liberalni, „zjednoczenie wolnomyślne“, Polacy i antisemicka frakcya reformy; przeciw ustawie głosowało centrum z wyjątkiem księcia Arenberga i Lendera, wolnomyślne i południowo-niemieckie stronnictwo ludowe, pos. Pachnike, socyalni demokraci, Welfowie i Alzatczycy, Duńczyk Johannsen, Bawarczycy Sigl i Bachmaier. Nadto za ustawą głosowali także Ahlwardt i Liebermann, których przy pierwszem głosowaniu nie było. Nieobecnych było trzech członków centrum, członek Koła polskiego Czarliński i jeden ze stronnictwa południowo-niemieckiego.

Po tem głosowaniu uchwalił parlament bez dyskusyi kredyt dodatkowy i pożyczkę na zwiększenie siły zbrojnej. Przed głosowaniem wyszli z Izby: socyalni demokraci, Alzatczycy i południowo-niemieckie stronnictwo ludowe.

Koniec posiedzenia wypełniły: podziękowanie prezydentowi przez posła Hompescha za kierowanie obradami, i odczytane przez kanclerza Capriviego orędzie, w ktôem cesarz i rządy związkowe dziękują parlamentowi za pełną poświęcenia ofiarność. Na rozkaz cesarza ogłosił kanclerz parlament za zamknięty.

Powszechna wystawa krajowa.

W d. 10 bm. odbyło się posiedzenie krak. lokalnego komitetu wystawowego, przy licznym współudziale członków. Prof. Bandrowski odczytał obszerne sprawozdanie z dotychczasowej działalności wydziału. Sprawozdanie to, które poniżej w całości przytaczamy, przyjęto do wiadomości wraz z oświadczeniem prof. Szajnochy, że wystawcy sekcyi górniczej, dotychczas formalnie nie zawiązanej, biorą udział bardzo wybitny w wystawie.

Następnie powzięto po dłuższej dyskusyi następujące uchwały:

Poleca się wydziałowi komitetu krakowskiego, aby postarał się u dyrekcyi wystawy: 1) o przedłużenie terminu zgłoszeń aż po koniec września; 2) o zniżenie placowego dla wystawców krakowskich przynajmniej o 50%, a większego jeszcze w miarę zajmowanej powierzchni; 3) aby uprosił dyrekcyę wystawy, by takowa uzyskała od generalnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu bezpłatną jazdę kolejową do Lwowa (tam i napowrót) dla wystawców krakowskich w miarę potrzeby, jakoteż taką jazdę dwukrotną dla ich pomocników.

W końcu wyraził p. Pawlikowski życzenie, by po wakacyach sekcye wzięły się raźniej do roboty, bo tylko w ten sposób da się w pożądanej mierze osiągnąć cel, zamierzony przez komitet krakowski.

Sprawozdanie z czynności wydziału lokalnego komitetu wystawowego za czas od 18 stycznia do 10 lipca b. r., przedstawione komitetowi pełnemu przez referenta komitetu prof. dr. Bandrowskiego.

Od dnia 18 stycznia 1893 roku, t. j. od czasu ostatniego zebrania pełnego komitetu wystawowego, wydział zbierał się na 19 posiedzeniach; odbywały się one regularnie każdego piątku o godzinie 8 wieczorem.

Pierwszem zadaniem prezydyum było ukonstytuowanie sekcyj, w myśl uchwał pełnego komitetu, w nich bowiem ma spocząć główna akcya wystawowa, którą prezydyum tylko wspierać może, tak na miejscu, jakoteż i we Lwowie u komitetu głównego.

Otóż z 17 sekcyj, uchwalonych na ostatniem zebraniu komitetu pełnego, zorganizowały się:

Sekcya 4 (t. j. wyroby metalowe z zakresu kowalstwa, ślusarstwa, nożownictwa, blacharstwa, giserstwa, brązownictwa i złotnictwa, wyroby zegarmistrzów, optyków, wyroby platerowane i galwanoplastyczne), w dniu 7 kwietnia, wybierając przewodniczącym p. Salwińskiego, jego zastępcą p. Zarachowicza, sekretarzem p. Góreckiego.

Sekcya 5 w dniu 22 lutego 1893 r. (t. j. wyroby drewniane z zakresu ciesielstwa, stolarstwa budowlanego i meblowego, bednarstwa, tokarstwa i snycerstwa, przedmioty z odpadków drzewa, kory, wiór, trocin i t. p.) przewodniczący p. Stasiński, sekretarz p. Mieczysław Odrzywolski.

Sekcya 6 w dniu 21 kwietnia 1893 (przyrządy przewozowe wszelkiego rodzaju, powozy, wózki, wozy pocztowe, ciężarowe, gospodarskie itp. okazy lakiernicze), przewodniczący p. Adolf Meissner.

Sekcya 7 (przędza i tkaniny, urządzenia apreturowe, farbiarstwo, wyroby z zakresu krawiectwa męskiego i kobiecego, wyrób gorsetów i bielizny, wyroby tapicerskie, szmuklerskie, pończoszkowe, powroźnicze i sieciarskie) w dniu 10 kwietnia 1893, przewodniczący p. Szpakowski.

Sekcya 9 (produkta chemiczne, nawozy sztuczne, przeróbki z kości, spodium, świece, mydła zwyczajne i toaletowe, wyroby chemiczne, kosmetyczne, aptekarskie), w dniu 7 kwietnia 1893 r. Przewodniczącym prof. Steingraber, zastępcą p. Dobrowolski.

Sekcya 10 w dniu 22 lutego 1893 (maszyny, kotły, aparaty, motory i narzędzia, urządzenia elektrotechniczne). Przewodniczący prof. Bortnik, zastępca przewodniczącego p. Dąbrowski, referent p. Horoszkiewicz.

Sekcya 12 w dniu 21 kwietnia 1893 (sztuka zastosowana do przemysłu, architektura, budownictwo, urządzenia pomieszkań). Przewodniczący p. Ekielski, zastępca prof. Lachner, sekretarz p. Hendel.

Sekcya 13 zorganizowała się tylko częściowo, mianowicie jej dział muzyczny.

Sekcya 14 w dniu 17 marca 1893 (przedmioty z zakresu literatury i dziennikarstwa, wydawnictwa księgarskie, towarzystwa literackie i naukowe. Wyroby introligatorskie, okazy sztuki reprodukcyjnej, jak: staloryty, drzeworyty, fotografie, fototypie, przedmioty z zakresu drukarstwa i litografii). Przewodniczący p. dyrektor Estreicher.

Sekcya 15, zawiązana pod przewodnictwem delegata p. Laskowskiego rozwiązała się, a to z powodu, iż całą akcyę w tym dziale objęła Rada szkolna, zobowiązując do współdziałania Rady szkolne okręgowe i grona nauczycielskie wszystkich zakładów naukowych w kraju.

Nie zostały dotychczas zorganizowane sekcye: pierwsza, druga, trzecia, ósma, jedenasta i częściowo trzynasta, szesnasta i siedmnasta.

Nie ulega wątpliwości, że czynności, przypadające tym sekcyom, nie wymagają tyle pracy przy-

---

BRONISŁAW SZWARCE.

Siedm lat w Szlyselburgu.

6 (Ciąg dalszy.)

Otóż od tego czasu nie wolno było oficerowi, dowódcy warty, wchodzić do sekretnego zamku; doprowadzał jedynie żołnierzy do bramy przy codziennej zmianie warty, a tylko komendant, jego pomocnik plac-major i *smotrytjel* mieli wstęp wolny do sekretnych więźniów.

Teraz się wszystko tam zmieniło, bo pewno dziś panują w Szlyselburgu żandarmi, jak w Petropawłowskiej twierdzy; zresztą twierdza została podobno zupełnie przerobiona przez Aleksandra III, i dogorywają tam ostatni niedobitkowie *Narodnej Woli* i *Proletaryatu.*

Może się kto zdziwi, że rozkaz wydany za Katarzyny przetrwał sto lat z górą niezmieniony, choć wszystko się do koła przeinaczyło, — ale tak się dzieje we wszystkich państwach, gdzie prawem jest zachcianka despoty, a nikt „rozsądzać“ nie śmie. Przytoczę z tego powodu następującą anegdotę.

Kiedy ojcobójca Aleksander I przechadzał się w Carskosielskim ogrodzie, wkrótce po wstąpieniu na tron, zadziwił się, zobaczywszy na środku jednego z najpyszniejszych klombów szyldwacha, sążnistego Preobrażeńca Zapytał się dyżurnego, potem komendanta, potem wszystkich generałów, co to ma znaczyć, kto kazał tam wartę postawić; nikt mu tego wytłomaczyć nie mógł. Rozgniewany samowładca kazał dociec koniecznie przyczyny, i oto, co mu nakoniec powiedziano. Jego babka, ta sama Katarzyna, zauważyła raz w ogrodzie śliczną różę i chcąc ją obronić od całego zastępu frejlin i adjutantów, pustoszących najpiękniejsze kwietniki, kazała postawić przy krzaku szyldwacha. Nazajutrz „imperatryca“ zapomniała o róży przy Patjomkinie, czy przy kimś innym, i szyldwach stał sobie najspokojniej śród klombu kilkadziesiąt lat, aż go wnuk ziemskiej bogini nie zwolnił.

Kiedy się otworzyły przedemną drzwi pierwszego numeru, przyjemnie się zdziwiłem. Było przynajmniej sześć kroków wszerz i wzdłuż, światło zaglądało przez dwie kraty i można się było rozłożyć. Ale tego samego dnia inna mię czekała niespodzianka.

Choć bez nadziei powodzenia postąpiłem znowu podług prawideł więziennego regulaminu i zapukałem do prawej ściany, — na lewo była kuchnia, wiedziałem o tem.

Ktoś odpukał! ..

Nie swojskie to było pukanie, zaraz to poznałem, i kilka dni musiałem uczyć sąsiada i sam się przyzwyczajać do *głagołów*, do *myślete* i do *rców.*[1]) Ale Polak, czy Moskal, zawsze był to wróg carski, sprzymierzeniec nasz, może nawet członek *Ziemli i Woli*, z którą traktowali Sierakowski i Giller, i która nam przysłała walecznego Potjebnię na śmierć w boju za „swoją i naszą wolność“, za braterstwo ludów i na pohybel tyranom. I zaraz mi stanęła w oczu jasnowłosa, modrooka, „mołodecka“ postać petersburskiego *delegata*, z którym w Warszawie się nie mogłem wówczas rozmówić, bo i on po polsku nie umiał, ale którego dłoń uścisnąłem śród warszawskiego gwaru — pierwszy i ostatni raz.

— Kto ty?

— K...a..p...i...t...o...n... (paradne imię!) S...u...n...g...u...r...o...w..: (a jakie tatarskie nazwisko!).

— Ja — dalej imię i nazwisko.

I zaczęła się gawęda. Był to student wszechnicy petersburskiej, osądzony za spisek 1862 roku i za bunt uniwersytecki. Wiedziałem ja trochę o tem, choć nie wiele, jako zakuty Polak i wychowaniec zachodu; ucieszyłem się więc niezmiernie, że znalazłem przecie współwyznawcę Ale niestety, gorzkiego miałem doznać rozczarowania. Sungurów pukał źle, odpowiadał niechcący, a co gorsza, po pierwszych wstępnych wiadomościach zaczął mię prześladować, na zasadzie rosyjskiego patryotyzmu mówiąc naumyślnie z zachwytem o klęskach Polaków, czyli jak on się wyrażał, *panow* i *ksendzow*, i podając rozmaite szczegóły, głównie z Ukrainy — widać że i on miał gazety. Był to zresztą Rusin z Kijowa, nie miałem mu więc tego za złe, bo ileż krwi popłynęło między nami od trzech wieków! Bawiło mię to nawet czasem (i teraz bawi), że najezdcy Polanów od dziesięciu wieków, zwycięzcy Wazów i dzisiejsi gnębiciele zwalczonej Polski ciągle na nas patrzą, albo udają, że patrzą, jak na ciemięzców i prześladują „mazura“ za to, że brali kiedyś w skórę od spolszczonych Rurykowiczów, od własnej ruskiej, szlachty; oburzało zaś i oburza to, że ani było między nimi śladu tego polakożerstwa przed rozbiorem, i że dopiero wówczas zaczęli śmiało napadać, kłaniając się przytem Niemcom, kiedy Polska leżała w kajdanach. A choć winna wszystkiemu ta normandzka krew, ta ruska szlachta, — komuż ona więcej zaszkodziła, czy Rusi z Zygmuntem III, czy nam z Targowicą? Kto zresztą więcej rznął, czy Wiśniowiecki z Potockimi, czy Chmielnicki i Gonta z Żeleźniakiem?

Dość, że musiałem płacić za grzechy ojców (ale chyba nie moich, mieszczańskich) i po niejednej wystukiwanej utarczce, bardzo zresztą dla mnie pożytecznej, nie zbyt się zasmuciłem, kiedy zawzięty Rusin zupełnie zaprzestał rozmowy. A miałem się czem martwić, bo tylko ten, który przesiedział długie lata w takiej klatce, może zrozumieć, co znaczy odgłos ludzkiej ręki za więziennym murem, ile jęk towarzysza może dać otuchy, jakiem lekarstwem dla więdnącego pustelnika jest skarga drugiej tak samo zamurowanej istoty. Odgłos sąsiedni ucichł, mniejsza o to, czy wraży, czy przyjacielski, i zostałem się znowu sam wobec powstańczych trupów, murawiewskich szubienic i sybirskich kajdan... Straszna to była zima!

XIII.

Nie zwaryowałem jednak — a było można zwaryować. I wkrótce miałem za co Bogu podziękować.

Jak dziś pamiętam. Ciemno było, spałem, rozbudził mię stuk w mur. Zerwałem się, zapaliłem świecę; drugi, trzeci huk, — wyraźnie, jak gdyby kto głową bił o ścianę, bo uderzenie pięścią inny wydaje odgłos. Potem jęki, znowu huk i krzyk dziki:

— *Ja Boh! ja...* — Dalej zrozumieć nie mogłem.

Sungurow oszalał!

Siedziałem rozebrany na łóżku, z szeroko otwartemi oczyma, i kiedy szalony krzyczał, tłukł się o ścianę, chodził i jęczał, jedna myśl uparta cisnęła się do mózgu: „Oto, co cię czeka!“

A nieszczęśliwy szalał dalej, — kiedy milczał, znużony widać, słyszałem tylko głośne bicie własnego serca, ostrożne stąpania i szepty w korytarzu, — zresztą nic, cisza jak dawniej, cisza, śród której wyraźnie było słychać, jak żołnierz ostrożnie bierze palcami, potem podnosi skórzaną klapę, by do mnie zaglądać. I znowu krzyk, przekleństwo potem płacz, płacz rzewny, męski, i jęk rozpaczliwy:

— *Sonia! Sonia moja!* [2])

I tak przez długie, długie godziny.

Takich godzin już się do śmierci nie zapomina. Nazajutrz mnie na spacer nie puścili: pytałem się służby, nawet *smotrytjela*, ale nie chciano mi nic powiedzieć. „*Nie mohu znatj!*“

Dwa dni całe trwała ta męczarnia. Mózg wytrzymał — i dopiero później, w trzeciem już więzieniu, miałem się osobiście dowiedzieć, jak się zaczynają więzienne hallucynacye, jak to słyszysz jedną i tę samą obrzydliwą frazę, ciągle, bez ustanku, jak musisz chodzić w celi cały dzień bez odpoczynku i wrzeszczeć co sił starczy wszystkie znane ci pieśni, aż nie ochrypniesz — byle zagłuszyć ów szept bez końca. Wyleczyłem się w parę dni — ale jak się nastraszyłem, tego nikt nie odczuje. Ta myśl, że nie będziesz już władał sobą, że jakaś zewnętrzna potęga miota tobą jak piłką, że mówisz, myślisz, widzisz i słyszysz to, czego nie chcesz, ta myśl, z której się wylęgły wszystkie pojęcia o sile piekielnej, o pokuszeniu, o opętaniu, może zabić najzdrowszego człowieka W Szlyselburgu do hallucynacyi nie doszło, ale nacierpiałem się do syta. Bo jakież straszne widmo mi się pokazywało! Będziesz tu siedział na łańcuchu, rozpaczał przez długie dni i noce, aż wszystko się zamgli, i będziesz łbem walił o mur więzienny, i płakał i jęczał i bluźnił — lepiej umrzeć!

Na trzeci dzień ucichło wszystko; wywieźli nieszczęśliwego akademika. Zdaje mi się, że teraz jeszcze żyje gdzieś na Rusi, bom o nim czytał w czasopismach na Syberyi, i musiał się wyleczyć,— tak przynajmniej ufam. Powinienem mu postawić, jak mówią Francuzi, *une fière chandelle* (porządną świeczkę). Wszak on mię także wyleczył niechcący od najgorszej choroby — od rozpaczy.

Co? miałbym się poddać, dosłownie mur głową przebijać, i stać się nędzniejszym od zwierzęcia?

Niedoczekanie twoje, sekretny zamku! Pokażę ci, że Polak więcej wytrzyma niż jakiś tam wielbiciel Chmielnickiego Nie poddałem się własnemu nieszczęściu, i ojczystej klęsce się nie poddam. Alboż się raz nie udawało? Alboż nie zachwycałem się jeszcze w dzieciństwie pająkiem Roberta Bruce'a [3])? Alboż się mój ojciec poddał Ostrołęce, a mój dziadek Maciejowicom? A jeśli mam bić w mur, to będę bił inaczej... bym mógł przez dziurę przeleźć. Nie chcę się poddać i tyle — i nie masz na świecie potęgi, którąby mię mogła przymusić do chcenia, kiedy nie chcę!

Czemuż zresztą mam rozpaczać, ja, osobiście ja, pierwszy numer sekretnego szlyselburskiego zamku?

Alboż mi tak źle? Alboż nie mam z łaski cara i własnego swojego przestępstwa wiktu i mieszkania, ubrania i pościeli, usługi i nawet pokarmu książkowego? Czyż miliony ludzi nie cierpią tysiąc razy więcej odemnie, nie znoszą chłodu, głodu, chorób i udręczeń, dlatego właśnie, że święcie wypełniają wolę najjaśniejszego pana? Ciało ma na swe potrzeby w Szlyselburgu prawie dosyć, a cierpienie moralne zupełnie odemnie zależy — nie dam się! (C. d. n.)

[1]) Nazwiska kirylickie liter *g, m, r.*

[2]) Zosiu, Zosiu moja!

[3]) Robert Bruce, król szkocki, pobity i wygnany przez Anglików, nauczył się wytrwania od pająka w jakiejś rybackiej chacie, kiedy już miał opuścić Ojczyznę na zawsze. Pająk chciał zaczepić pajęczynę, dziesięć razy się rzucał i padał — jedenasty zaczepił. Bruce wrócił do kraju, powstał znowu, zwyciężył i wypędził Anglików.

gotowawczej, co czynności sekcyj już zawiązanych, tak, że dotychczas jeszcze sprawa cała nie ponosi uszczerbku, jednakże prezydyum dołoży wszelkich starań, aby i te sekcye, zorganizowawszy się, raźno wzięły się do dzieła.

Mamy nadzieję, że z porą jesienną ta sprawa dojdzie do pomyślnego załatwienia.

Dla jednolitości postępowania przyjęły sekcye jednolity regulamin, który normuje stosunek wzajemny sekcyi do komitetów głównych i do prezydyum.

Według regulaminu obowiązującego, zadaniem sekcyi jest zorganizowanie akcyi zmierzającej do przedstawienia na wystawie w licznych a doborowych okazach przedmiotów wchodzących w zakres grup wystawowych, które sekcya obejmuje. W tym celu sekcya zaprasza obywateli czyto z pośród ewentualnych wystawców, czy też z poza tego grona do udziału w swoich pracach, obmyśla szczegółowy plan wystawy w obrębie grup jej powierzonych, pośredniczy między wystawcami a komitetem lokanym we wszelkich sprawach odnoszących się do wystawy. Sekcye odbywają swoje posiedzenia w miarę potrzeby, a uchwały i życzenia swoje przedstawiają do zatwierdzenia wydziałowi komitetu lokalnego, który w razie potrzeby przedłoży je do zatwierdzenia komitetowi pełnemu.

O ile dotychczas zorganizowane zadaniom tym uczyniły zadość, nie podobna nam ocenić, przypuszczamy jednak, że czynią wszystko, co leży w ich mocy, aby Kraków na wystawie dobrze się prezentował, — podniesiemy wreszcie to, co doszło do naszej wiadomości i w czem prezydyum komitetu bezpośredni bierze udział.

W sekcyi górniczej formalnie nie zawiązanej, należy się spodziewać licznego udziału, wszakże zachodnia część krajn może się poszczycić rozległą produkcyą górniczą (sól, węgle, rudy cynkowe, ołowiane, żelazne). To samo można powiedzieć o niezorganizowanych sekcyach II i III, gdzie zaliczają się młynarstwo, gorzelnictwo, piwowarstwo i inne przemysły wyrobów spożywczych, dalej piękny nasz przemysł kieramiczny. Tu się ma do czynienia z wielkiemi firmami, które bez naszego pośrednictwa udział swój na wystawie już zgłosiły, lub w zrozumieniu własnego interesu niezawodnie zgłoszą. Należałoby jedynie zachęcić także firmy mniejsze, a to dla ich własnego dobra, a także dla dobra samejże wystawy. Znacznego udziału należy się spodziewać ze strony czynnej sekcyi IV; znane firmy wyrobów metalowych zgłosiły się ze swojemi wyrobami, — firmy o których naprzód można powiedzieć, że chlubnie będą świadczyć o rozwoju tego działu przemysłu w naszem mieście. Jeszcze liczniejszy a niezawodnie wiele obiecujący udział wystawców zapowiedziała sekcya V, która w ogólności z całą energią zabrała się do dzieła. Sekcya VI spoczywa na barkach p. Ad. Meissnera, jedynego prawie reprezentanta przyrządów przewozowych.

Sekcya VII niedawno dopiero zorganizowana, zapowiada się w niektórych swoich działach bardzo dobrze; krawiectwo, tapicerstwo krakowskie spoczywa w dobrych rękach — a inne, których zgłoszenia już dziś wiadome, rokują i w tym dziale wcale dobre nadzieje. To samo da się powiedzieć o sekcyi IX.

Sekcya X rozwinęła znaczniejszą czynność a to z powodu programu wystawowego grup 21 i 22, który w dziale maszyn i urządzeń maszynowych dopuszcza obcych producentów.

(Dok. nast.)

Ze statystyki „obieżysasów".

Niemieckie towarzystwo naukowe dla ekonomii społecznej, zostające obecnie pod kierunkiem członka rady stanu i profesora uniwersytetu berlińskiego Gustawa Schmollera, liczy w swem gronie wielu wybitnych i znanych ekonomistów i mężów stanu, i dlatego prace jego, odznaczające się gruntownością, zwracają zwykle powszechną uwagę, jako ważne przyczynki do wiedzy społecznej i ekonomicznej. Stowarzyszenie to, które za rządów księcia Bismarka miało ręce skrępowane, składa teraz znowu dowody swej żywotności.

Tegoroczne zebranie stowarzyszenia zajęło się, przyjętym od dawna zwyczajem, jedną jasno określoną kwestyą społeczną, a mianowicie obrano za przedmiot rozpraw: położenie robotników wiejskich, przyczem poruszono wiele kwesty pierwszorzędnej doniosłości społecznej.

Z wielu prac towarzystwa należy zwrócić uwagę na referat znanego ekonomisty Mayera, który zdobył sobie głośne imię gruntownemi pracami o wewnętrznych emigracyach krajowych, których naukowe badanie znacznie większe przedstawia trudności, niż badanie emigracyi zamorskiej. Referat Mayera bardzo też jest cennym przyczynkiem do wyświetlenia sprawy i liczne zawiera wskazówki dla rządowych biur statystycznych, mianowicie dla niemieckiego urzędu statystycznego, który dotąd w wielu szczegółach nie stanął na wysokości naukowych i praktyczno-politycznych potrzeb.

Ruch emigracyjny ludności naszej w obrębie słupów granicznych Rzeszy niemieckiej w dwojaki możnaby kontrolować sposób: bezpośredni i pośredni. Kontrola bezpośrednia ruchu ludności znacznie trudniejszą jest, aniżeli n. p. ruchu towarowego. Każdy cetnar towaru, który przebywa granicę kraju lub przeznaczony jest do transportu koleją, musi się wylegitymować na piśmie. Podobnej deklaracyi wychodźca nie podlega. — Zapisywanie też bezpośrednie wewnętrznej emigracyi nie było dotąd przedmiotem rządowej statystyki. Mamy w tym kierunku jedynie kilka grup lokalnych, w których uznano potrzebę robienia podobnych wykazów. Działo się to niestety przeważnie tylko w miastach.

W nowszych czasach inna jeszcze przybyła grupa, w której dokonano bezpośredniego zestawienia wychodźtwa z nakazu ministra spraw wewnętrznych. Naczelni prezesi czterech wschodnich prowincyj monarchii pruskiej, od r. 1891 począwszy, dostarczają bezpośrednich wykazów statystycznych. Dawniej czynione próby z lat 1888 i 1889, przytoczone w głośnem dziele Kärgera o obieżysasach, bez porównania mniejsze miały znaczenie, albowiem nie były jednolicie wykonane, a po drugie obejmowały całą wędrowną ludność, nie rozróżniając robotników rolnych od fabrycznych.

W wykazach podjętych z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych widoczny zrobiono postęp, albowiem podzielono robotników emigrujących podług kategoryj zawodowych, a zarazem uwzględniono bardzo ważny dla naszych pogranicznych dzielnic przypływ robotników zza kordonu. Uprzejmość byłego ministra spraw wewnętrznych Herrfurtha i sprawującego dziś jego funkcye prezesa ministrów, hrabiego Eulenburga, umożliwiła p. Mayerowi zużytkować dla swych celów wykazy naczelnych prezesów, o ile do rządu centralnego nadeszły. Dla roku 1892 tylko ogólny sumaryczny uprzystępniono mu wykaz ruchu podług prowincyj, uwzględniający zaszłe zmiany w ćwierćrocznych odstępach czasu.

Ruch emigracyjny obserwowany bywa w miejscowości rodzinnej, gdy ją wychodźca opuszcza. Uwzględnia się jednakże tylko tych emigrantów, którzy w dalsze zapuszczają się strony, którzy przekraczają granice prowincyi rodzinnej, a dla ogółu tych wychodźców używa się potocznego wyrazu „obieżysasów". Otóż zastęp ich był w czterech wschodnich prowincyach w roku 1892 ogromny, bo liczący 96.894 osób. Z tych zaś 91,738 robotników było dotychczas zatrudnionych w zawodzie rolniczym. Porównania z rokiem 1891 nie można z zupełną ścisłością przeprowadzić, ponieważ brak wykazu z pierwszego półrocza z Prus Zachodnich

W pozostających trzech prowincyach stosunki tak się przedstawiają, że i pod względem emigracyi wewnętrznej, jak napływu robotników z Rosyi i Austryi, ogólna cyfra zmniejszyła się.

W W. Ks. Poznańskiem liczono w roku 1891 obieżysasów 43.297, a w następnym 40.598; na Śląsku liczba ich z 23.432 spadła w roku 1892 na 22.994, a w Prusach wschodnich z 14.579 na 9763.

Napływ sił roboczych do W. Ks. Poznańskiego z Rosyi i Austryi dochodził w r. 1891 cyfry 7900, a w roku 1892 spadł na 7500; na Śląsku obniżył się z 10.000 o całą połowę, bo wynosił w r. 1892 tylko 5000.

Obniżce tej nie można przypisywać większej doniosłości, albowiem wiadomo, że wyjątkowa okoliczność mianowicie wybuch epidemii cholerycznej w roku 1892 przyczynił się do wstrzymania ruchu wędrownego. Najwięcej odczuła wpływ cholery emigracya zamorska, która do nieznacznych zeszła rozmiarów, mianowicie w miesiącu wrześniu, ale i emigracya wewnętrzna również znacznie się skutkiem cholery zmniejszyła.

Uznania godnym jest ten pierwszy krok, podjęty przez niemieckie władze administracyjne celem statystycznego uchwycenia emigracyi wewnętrznej. Pragnąć tylko należy, by jak najrychlej zastosowano do tej statystyki te normy wprawy technicznej, z którą spotykamy się w urzędowych biurach statystycznych. Zapewne władze postarają się o to, aby urzędy administracyjne porozumiały się co do poszczególnych rubryk statystycznych z państwowem biurem statystycznem i przesyłały mu odpowiednie wykazy. Mayer udzielił już głównych wskazówek co do właściwego sposobu prowadzenia statystyki emigracyi wewnętrznej, z których urząd statystyczny będzie mógł skorzystać

Nie ulega wątpliwości, że statystyka ruchu wychodźczego, jeżeli ma mieć trwałą wartość, musi obejmować wszystkie jego objawy i wszelkie zawody uwzględnić. Dotychczasowa ograniczona statystyka jest oczywiście, jako początek, bardzo cenną i interesujące przedstawia rezultaty; lecz daty statystyczne, dotyczące poszczególnych rodzajów wędrówek i pewnych grup narodowych dopiero w obrębie statystyki ogólnej otrzymają należyte oświetlenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 lipca.

Dzienniki austryackie różnych obozów politycznych, każdy po swojemu, roztrząsają sprawę reformy systemu wyborczego, wysuniętą na czoło dyskusyi przez znane uchwały dwu wieców robotniczych w Wiedniu i przez pomysł zaprowadzenia Izb robotniczych z prawem wysyłania własnych przedstawicieli do Izby poselskiej.

Ruch w klasie robotniczej za powszechnem, bezpośredniem prawem głosowania rozszerza się coraz więcej, zapowiedziano kilka zgromadzeń, na których mają być uchwalone takie same rezolucye, jakie w Wiedniu uchwalono.

Nie przypuszczamy wcale, że chwila zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego głosowania w Austryi jest bliską, jednak mniemamy, że reforma ustawy wyborczej w krótkim czasie musi przyjść na porządek dzienny rozpraw Izby poselskiej. Rozliczne wnioski, przedłożone już dawniej Izbie i odesłane do komisyi specyalnej, muszą przecież raz doczekać się jakiegoś sprawozdania przed Izbą i rząd będzie musiał oświadczyć się, czy, w jakim kierunku i o ile gotów jest dogodzić żądaniom zmiany, albo sam wystąpić z własnym projektem.

Walka Czechów z Niemcami w Czechach nie ustaje. Nowym wyrazem tej walki jest rezolucya, uchwalona przez Radę gminą miasta Tachau, wzywająca posłów niemieckich do „jak najostrzejszej opozycyi", jeżeli rząd nie dogodzi żądaniom Niemców. Oprócz tego wezwano tych posłów, aby koniecznie postarali się o administracyjny podział kraju na dwie połowy.

Na Węgrzech zbliża się chwila, kiedy zapowiedziana reforma na polu kościelno-politycznem, a mianowicie sprawa ślubów cywilnych, — ma się skrystalizować w projekcie i pojawić w Izbie poselskiej Nad tym projektem zastanawiała się rada ministrów w sobotę od godziny 11 do późnego wieczora, nie rozchodząc się nawet na śniadanie i obiad. Ciąg dalszy narad miał się odbywać wczoraj i dzisiaj, — i pociągnie się jeszcze dalej, jeżeli tego będzie potrzeba, aby teraz omówić dokładnie cały projekt i zawczasu przygotować go dla sesyi jesiennej. Omawiany projekt jest kodeksem przyszłego prawa rodzinnego, albo małżeńskiego. Sądząc po różnych wskazówkach projekt ten wprowadzi małżeństwo cywilne jako obowiązkowe i jedynie ważne, orzeknie, że małżeństwo może być rozwiązane pod pewnemi dokładnie określonemi warunkami i że jedną i jedyną władzą w sprawach małżeńskich jest władza świecka.

Rozwiązanie małżeństwa ma być bardzo utrudnione, jak twierdzą korespondenci z Budapesztu do dzienników wiedeńskich.

Z nieustającej komisyi przemysłowej.

Na ostatnich posiedzeniach odbierano sprawozdania od rzeczoznawców morawskich.

Rzeczoznawcy wszystkich grup oświadczyli się za zaprowadzeniem obowiązkowych egzaminów dla pomocników i majstrów i za gruntownem wykształceniem uczniów w szkołach uzupełniających. Również oświadczyli się rzeczoznawcy drugiej i trzeciej grupy za wymaganiem dowodów uzdolnienia od fabrykantów, a rzeczoznawcy drugiej grupy żądali rozszerzenia tych wymogów na wszelkie przedsiębiorstwa fabryczne, i ze względów higieny także na przemysł restauracyjny i szynkowny.

Natomiast pierwsza grupa oświadczyła się przeciw rozszerzeniu wymogów uzdolnienia na fabryki.

W drugiej grupie oświadczono się za wydaniem zakazu przeciw domokrążcom, za ustaleniem agentur i za dozwoleniem przedsiębiorstwom przemysłowym na zakładanie filij. Żądano ustalenia normalnego dnia roboczego także dla robotników na roli (Zinnberg w pierwszej grupie). poczynienia ulg ze względu na spoczynek niedzielny i t. d.

Co do wymagań „prac popisowych" (majsterszyków) oświadczył się jeden ze sprawozdawców pierwszej grupy przeciw przywiązywaniu do tego jakiejkolwiek wartości. Głównym wymogiem jest ogólne stanowi i zawodowi odpowiedne wykształcenie.

Sprawozdawcy czescy w liczbie siedmiu, wystąpili ostro przeciw Izbom handlowo-przemysłowym, twierdząc, że działalność ich polega tylko na germanizowaniu na Morawach. Przy obecnej organizacyi tych Izb drobni przemysłowcy nie mają absolutnie żadnego zastępstwa. Czeskie wystawy prowincyonalne nie doznają żadnego od Izb poparcia, niemieckie natomiast zawsze. Ołomuniecka Izba handlowa bezwzględnie nie prowadzi korespondencyi w czeskim języku. Jeden z rzeczoznawców przytacza fakt, że na prośbę o subwencyę na czeską wystawę rękodzielniczo-przemysłową nietylko odnośna Izba handlowo-przemysłowa odmówiła wszelkiego poparcia, ale nawet w ministerstwie handlu oświadczyła się przeciw udzieleniu subwencyi z ministerstwa, ponieważ miała charakter narodowy czeski.

Dzisiaj, w poniedziałek, rozpoczęli sprawozdania rzeczoznawcy ze Śląska.

Z Paryża.

Uroczystość dnia 14 lipca upłynęła bez poważniejszego zakłócenia spokoju i porządku. Prezydent republiki był, jak zwykle, na przeglądzie wojsk na Longchamps; z reprezentantów obcych mocarstw był na przeglądzie tylko br. Mohrenheim; inni ambasadorowie na kilka dni przedtem wyjechali z Paryża za urlopem. Lud paryski bawił się jak mógł w rozmaitych dzielnicach, z wyjątkiem dzielnicy Łacińskiej, która wstrzymała się zupełnie od zabaw. W dzielnicy tej, jak donoszą telegramy, były nawet demonstracye i rozruchy, które nie przybrały jednakże groźniejszych rozmiarów, gdyż policya prawie zupełnie się nie mięszała. W każdym razie przebieg uroczystości nie miał tej swobodnej i radosnej cechy jak zwykle. Wypadki poprzedniego tygodnia, rozruchy i zamknięcie Giełdy pracy, rzuciły cień na usposobienie ludności.

Dzienniki donoszą jednakże, że rząd zdecydowany jest dołożyć wszelkich starań dla ułagodzenia robotników i że Giełda pracy niebawem na nowo otwartą zostanie; nie wiadomo atoli, jak przyjmą syndykaty robotnicze nowy regulamin dla Giełdy pracy, opracowany przez ministra sprawiedliwości Guérina.

Z Rzymu.

Głośna sprawa nadużyć w bankach włoskich, której echem były tak gorące rozprawy w włoskiej Izbie deputowanych przeszła obecnie w stadyum sądowego epilogu. Izba oskarżająca rzymskiego sądu krajowego uchwaliła bowiem utrzymać w całej pełni oskarżenie, którem objęte są nazwiska następujące: dyrektora Banku rzymskiego Tanlongi i jego syna Piotra, obu Lazzaronich, ministeryalnych urzędników Zammarano i Monzilli, bankiera Mortera, urzędników *Banca romana* Agazzi, Toccafondi i Paris, i syndyka Belluccisessa.

Tanlongo i Lazzaroni oskarżeni są o sprzeniewierzenie 28 milionów lirów, o fałszowanie i emisyę fałszywych banknotów i o przekupywanie urzędników państwowych; Piotr Tanlongo stoi pod zarzutem uczestnictwa w sporządzaniu i wydawaniu fałszywych banknotów, syndyk Belluccisessa pod zarzutem uczestnictwa w przekupywaniu urzędników; generalny dyrektor w ministerstwie handlu Mouzilli oskarżony o współudział w sprzeniewierzeniach Tanlongi, o fałszowanie urzędowych raportów i o przekupstwo; za przekupstwo również odpowiadać będzie szef sekcyi Zammarano; bankier Morteza za kradzież miliona lirów, dwaj urzędnicy bankowi wreszcie za sprzeniewierzenie. Akt oskarżenia obejmuje 200 stron druku

Z Rosyi i z zaboru rosyjskiego.

Oto świeży charakterystyczny fakt ze stosunków szkolnych w Królestwie. Przy końcu bieżącego roku szkolnego uczniowie gimnazyum warszawskiego na Pradze, żeby uprosić sobie błogosławieństwo Boże przed egzaminami, uradzili postarać się o odprawienie mszy św. na swoją intencyę. W tym celu zebrali między sobą pewną kwotę i ofiarowali ją ks. Wyszyńskiemu, nauczycielowi religii w temże gimnazyum, czyli jak nazywają ks. prefektowi. Ks. W. poradził im, żeby z prośbą swoją udali się do księdza parafialnego na Pradze, ponieważ on sam odprawia mszę św. bardzo rano w innym kościele w mieście. Dowiedział się o tem dyrektor gimnazyum Aleksander Konstantynowicz Gołowaczewskij; zaczyna więc prowadzić policyjne śledztwo, pytając uczniów klas wyższych, czy ksiądz kazał zbierać składkę? Gdy się to nie udało według jego myśli, wpada z furyą do klasy I (najniższej) i gromkim głosem zapytuje pierwszego dzieciaka o to samo. Dzieciak przestraszony odpowiada: tak. Dyrektor zaczyna badać księdza Ksiądz W. opowiada jak było. Gołowaczewskij udaje wielce przestraszonego i oświadcza, iż musi o tem zdać raport kuratorowi, żeby nie ściągnąć na siebie odpowiedzialności. „Przedstawię to jednak — dodaje — tak, żebyś ksiądz nie miał nieprzyjemności; co najwyżej może przyjść od kuratora nagana".

Jeżeli tak — odpowiada ks. W. — to ja podam się do dymisyi, bo nie mogę pozwolić na to, żeby dzieciakowi większa wiara była dawana, niż mnie.

Aleksander Konstantinowicz zdał raport jak obiecał, kurator polecił, żeby ksiądz podał się do dymisyi od sierpnia b. r.

Śledztwo w sprawie głośnej kradzieży w klasztorze czudowskim, należącym do Kremlinu w Moskwie, wykazało, że spracami kradzieży byli najprawdopodobniej mnisi, dla złagodzenia jednakże rzecz przedstawiono w ten sposób, że na zarządzie klasztoru ciąży tylko wina niedbalstwa. Skutkiem tego opat klasztoru archimandryta Ławrentij został usunięty i zesłany jako prosty mnich do jednego z klasztorów pod Moskwą; to samo stało się z gospodarzem klasztoru Hieronimem. Na miejsce usuniętego opata mianowany został Tobiasz, archimandryta klasztoru sergiewskiego, wielki rygorysta, któremu polecono, aby przywrócił ścisłą regułę w klasztorze czudowskim, w którym wykryto najrozmaitsze nadużycia.

W kwestyi terminu wprowadzenia nowej maksymalnej taryfy cłowej *Birż. Wied.* donoszą, że prawdopodobnie nie będzie ona wcale zastosowaną w praktyce, ponieważ państwa, którym ewentualne podwyższenie ceł zagraża, mianowicie Niemcy, Austrya i Rumunia występują z propozycyami ugodowemi- ofiarowując ze swej strony ustępstwa na rzecz Rosyi.

Z Serbii.

W sobotę odbyło się posiedzenie skupczyny, poświęcone oskarżeniu byłych ministrów liberalnych. Skupczyna zgromadziła się o godzinie 8 rano, a po skonstatowaniu, że przybyło 122 posłów, wezwano oskarżonych ministrów. Przybyli oni wszyscy, z wyjątkiem Ribaracza, który, donosząc, że akt oskarżenia doręczono mu dopiero dnia poprzedniego, aby wstawiono czas pięciu dni do przygotowania obrony. Prezydent skupczyny kazał odczytać akt oskarżenia, poczem zabiera głos były prezydent rady ministrów Avakumowicz. Wniosek o postawienie byłego ministerstwa w stan oskarżenia piętnuje on, jako akt zemsty. Ministerstwu, któremu przewodniczył, zarzucono pogwałcenie konstytucyi, jego zdaniem tylko na tej podstawie, że tłomaczyło ono postanowienia konstytucyi inaczej, jak jego przeciwnicy polityczni. Za czyny, zarzucone oskarżonym, byłoby uchwalenie votum nieufności rzeczą odpowiednią, wszystko inne idzie za daleko. Niezwołanie skupczyny motywuje mowca prawem korony odraczania parlamentu. Regenci byli uprawnieni po śmierci jednego z nich urzędować dalej we dwóch. Przedłużenie traktatu handlowego z Austro-Węgrami było koniecznem, ponieważ brak traktatu sprowadza stan nieznośny. Resztę zarzutów odpiera Avakumowicz jako nieprawdziwe i przestrzega skupczynę, że kierowanie się nienawiścią polityczną w tej sprawie może wywołać najzgubniejsze następstwa. Po tem przemówieniu odczytano pisemną obronę b. ministra wojny Bogiczewicza, poczem o godzinie pierwszej odroczono posiedzenie na po południu.

Już o godzinie 4 zebrała się skupczyna, a po odczytaniu protokołu z rannego posiedzenia, przywołano oskarżonych ministrów. Tym razem przybył także Riboracz i zażądał ponownie, aby udzielono mu zwłoki celem przygotowania obrony. Przemawiali za tem posłowie postępowi Andrzej Georgowicz i Milutyn Garaszanin; skupczyna odrzuciła to żądanie i zażądała, aby Riboracz odpowiadał natychmiast. Po odczytaniu obrony pisemnej wszystkich ministrów zabrał więc głos Riboracz i w przemówieniu tem zarzuca stronnictwu radykalnemu, że ono częściej i bardziej, niż oskarżeni, naruszało konstytucyę. Tak zamach z 13 kwietnia, jak i stworzony przez zamach stan obecny, są niekonstytucyjne. O godzinie 7 wieczór Riboracz oświadcza, że wywodów swoich nie skończył, wskutek czego odroczono posiedzenie i udzielono w ten sposób Riboraczowi żądanej przez niego zwłoki.

Odebranie przysięgi od prezydenta.

Uroczysty akt odebrania przysięgi od prezydenta m. Krakowa p. Józefa Friedleina odbył się dziś w południe w przyozdobionej kwiatami sali obrad Rady miejskiej, w obecności członków Rady, urzędników magistratu zebranych *in gremio* i przepełniającej galeryę publiczności. Delegat namiestnictwa p. Laskowski, w asystencyi komisarza starostwa hr. Starzeńskiego, po zawiadomieniu o zatwierdzeniu przez cesarza wyboru p. Friedleina, zapewnił nowego prezydenta o przychylności władz rządowych, tak dla miasta, jak i jego osoby, podniósł zaszczyt objęcia tej najwyższej obywatelskiej w mieście godności, oraz trudne jej obowiązki i złożył życzenia najpomyślniejszych wyników pracy. — Ze spraw naglących, których uskutecznienia w mieście oczekują nie tylko mieszkańcy lecz i rząd, wymienił p. delegat potrzebę budowy gmachów dla szkół średnich, szpitala dla chorych na choroby zakaźne, kanalizacyi i wodociągów. — Po odebraniu urzędowej przysięgi, nowy prezydent p. Friedlein przemówił w następujących słowach:

JWP. Delegacie, Sz. Panowie! Przed rozpoczęciem codziennych spraw naszych zwykliśmy przedewszystkiem oddawać cześć Temu, który nas życiem obdarzył i tem wszystkiem, co na to życie się składa. Należy nam więc, dziś rozpoczynając nowy okres zarządu miasta, przedewszystkiem oddać cześć Temu, który nas życiem autonomicznem najłaskawiej obdarzył i nadał prawo, na mocy którego i niniejszy akt się odbywa.

Wznieśmy więc okrzyk dziękczynny na cześć najmiłościwiej nam panującego cesarza i króla: Najjaśniejszy Pan Franciszek Józef I, cesarz i król niech żyje! *(Okrzyk trzykrotnie powtórzono).*

Tak niech żyje w najdłuższe lata, Jemu bowiem, Jemu jedynie winniśmy to wszystko, co do rozwoju miasta i życia narodowego było i jest nam potrzebne.

JWP. Delegacie! Gdy nie rychło będzie mi daną sposobność zadość uczynienia memu najgorętszemu życzeniu złożenia u stóp tronu Jego c. k. Mości najuniżeńszego podziękowania na najłaskawsze zatwierdzenie mego wyboru, zechciej przeto JW. panie przyjąć łaskawie wyraz mych głębokich uczuć i być ich tłómaczem wobec tronu.

Racz przyjąć JW. panie najuprzejmiejsze podziękowanie za łaskawie skierowane do mnie słowa, tyle dla mnie pochlebne, a tak pełne życzliwości.

Szczęśliwy byłbym, gdyby się okazało, iż Opatrzność ten i zaletami mnie obdarzyła, bo wówczas tak Rada miasta, jak i wysokie władze rządowe i krajowe mogłyby być spokojne o najbliższą przyszłość i rozwój naszego miasta.

Staraniem mojem będzie współdziałać zgodnie z władzami rządowemi tak cywilnemi, jak i wojskowemi, tem pewniej, iż doświadczona życzliwość i poparcie, jakich w przeszłości tak od jednych, jak i drugich doznaliśmy, napełnia mnie niepłonną nadzieją, iż i na przyszłość nam życzliwość swą zachować zechcą. A jeżeli mi wolno wnosić z tych dowodów życzliwości i przychylności, jakich tak od Wysokiego Rządu, jak i od Ciebie, JW. panie, doznałem, to spokojny jestem o skuteczność mej działalności, bo ufny w Wysokiego Rządu i Twoje, JW. panie, poparcie.

Szanowni Panowie! Obdarzyliście mnie najwyższą godnością miejską, wynosząc własnowolnie na zaszczytne stanowisko gospodarza miasta i kierownika jego zarządu.

Dziękuję Wam, Szanowni Panowie, jeszcze raz najuprzejmiej za tę najwyższą godność obywatelską i zapewniam, iż zarząd miasta sprawować będę z pilnością, gorliwością i wytrwałością tem chętniej, iż to będzie praca poświęcona memu rodzinnemu miastu

Wykonywać będę obowiązki, przywiązane do urzędu mego, z godnością odpowiednią Krakowowi.

Starać się będę o wykonywanie uchwał i poleceń Waszych, Panowie, z energią i pośpiechem, dbając o przestrzeganie przepisów obowiązujących, z potrzebną, lecz wyrozumiałą dokładnością.

Znając potrzeby miasta, przyzwyczajenia jego mieszkańców i stan skarbu naszego, wiem jak trudne będzie moje zadanie, lecz podejmę je śmiało, jeżeli Wy, Szanowni Panowie, pomocy mi swej udzielicie, a o co jak najuprzejmiej Was proszę.

Po tym wstępie przedłożył p. Friedlein zapatrywanie swoje na prace uskutecznione od początku ery autonomicznej i obecne potrzeby miasta. Tę część przemówienia dla braku miejsca zniewoleni jesteśmy odłożyć do jutra. Zakończył zaś przemówienie swoje nowy prezydent następującemi słowy:

Oprócz zadań ekonomicznych, wynikających z potrzeby utrzymania Krakowa na wyżynie miast równorzędnych europejskich, ciąży na mieście naszem, jako pierwszym grodzie polskim, jeszcze inne ważne, bo moralne zadanie.

Należy nam pamiętać, że Kraków, ta dawna stolica potężnego niegdyś państwa, to odwieczne źródło jego oświaty i cywilizacyi, choć już nie jest głową i stolicą polityczną rozdzielonych części Ojczyzny naszej, pozostał jednak jej sercem, odżywiającem najodleglejsze tętna krajn.

Obowiązkiem więc jest naszym starać się o to, aby miasto nasze było zawsze ogniskiem polskiego życia społecznego, naukowego i ekonomicznego, z któregoby wychodzące promienie, ogrzewające najdalsze krańce Ojczyzny naszej, krzepiąc ducha ziomków, chroniły od zastygnięcia poczucia narodowości

Do skutecznego przeprowadzenia każdego przedsięwzięcia potrzeba oprócz funduszów — zupełnego zaufania do tego, któremu przeprowadzenie dzieła się powierza. Wybór mój wykazał, że mimo długoletniej mej służby radzieckiej nie zdołałem sobie zjednać jeszcze zaufania wszystkich Was, Szanowni Panowie.

Wiedząc, z jaką rozwagą i z jak głębokiem zastanowieniem oceniacie ludzi i rzeczy ilekroć chodzi o sprawy miasta naszego, nie wątpię na chwilę, iż doniosłego znaczenia były skrupuły tych z Was, Szanowni Panowie, którzyście mi głosów swych odmówili.

Cenię i szanuję to Wasze, Szanowni Panowie, przekonanie wysoce, bo wierzę, że Was niem tylko dobro miasta natchnęło.

Proszę więc Was dziś tylko, Szanowni Panowie, o to, abyście mi nie odejmowali tej nadziei, iż bezstronnem a wyrozumiałem, sprawiedliwem a sumiennem spełnianiem mych obowiązków zdołam z czasem choć w części pozyskać i Wasze zaufanie

Nakoniec niech mi będzie wolno jedną prośbę wnieść do Was wszystkich, Szanowni Panowie: Oto gdybyście spostrzegli, iż mimo całej mej gorliwości i poświęcenia nie odpowiadam zadaniu, abyście mi to wręcz oświadczyli, a ja bez żalu złożę tę godność, którąście mnie obdarzyli, nie chciałbym bowiem ani na chwilę piastować jej ze szkodą dla miasta, ceniąc sobie wyżej nad ten zaszczyt — dobro mego rodzinnego gniazda.

Kronika.

Kraków, 17 lipca.

Nabożeństwo. W dniu 18 lipca b. r. (we wtorek), jako w smutną rocznicę pożaru miasta Krakowa w r. 1850, odprawionem zostanie w kościele N. P. Maryi o godz. 9 rano dziękczynne nabożeństwo za ocalenie miasta.

W parku dr. Jordana odbyła się w sobotę piękna uroczystość. Jak corocznie w dniu imienin założyciela parku, tak i w tym roku po nabożeństwie, które się z okazyi imienin w sobotę w kaplicy ks. kardynała odbyło, składali życzenia i skromny upominek, oraz złożoną przez siebie z tego tytułu kwotę pieniężną do rozporządzenia na cele dobroczynne przewodnicy parku.

Po południu dziatwa obu płci, w poczuciu wdzięczności, zrozumieniu celów solenizanta, składała mu kolejno przez usta swych delegacyj życzenia i dzięki. Najpiękniejsze wrażenie wywarła mowa pięcioletniej dziewczynki, ubranej w białą sukienkę, która imieniem swego zastępu złożyła solenizantowi piękny bukiet. Inna maluchna przemówiwszy w imieniu wszystkich dziewcząt uczęszczających do parku, oddała ślicznie sztucznemi kwiatami ubrany kosz, wypełniony setkami biletów „Towarzystwa Szkoły ludowej". Również olbrzymi, gustownie żywemi kwiatami zdobny kosz, wypełniony setkami tych biletów ofiarowała męska młodzież z parku. Nadto

każdy niemal z zastępów, na jakie podzieloną jest w parku młodzież, składał życzenia i piękne bukiety, a działo się to wszystko z własnej ich inicyatywy. Dowodzi to, jak wielkiej miłości i wdzięczności zażywa założyciel parku wśród swej ukochanej młodzieży, dla ktorej tyle ofiarował, w zamian za co największej doznaje pociechy, widząc zdrowe i zbawienne owoce swej pracy.

Po licznych przemówieniach dziewcząt i chłopców i odpowiedzi wzruszonego solenizanta zabrał głos reprezentant akademickiego w parku zawiązanego zastępu, p. N. i stwierdził z radością, że myśl prof. Jordana wnika w społeczeństwo i staje się jego potrzebą, i imieniem wykształconej młodzieży dziękował za wielkie dzieło, korzyść całej Ojczyzny mające na celu. Wręczył przytem pamiątkowy adres, artystycznie przez członka akademickiego zastępu p. P. wykonany. W odpowiedzi dziękował prof. Jordan za życzenia i wyraził radość, że akademicy samem swem zapisaniem się do parku, popierają jego myśl i dają przykład innym i cieszył się z ich dla parku życzliwości.

Zaledwie przebrzmiały pieśni dziewcząt i skończył się wspólny podwieczorek i park pod wieczór się opróżnił, znów pospieszyła oderwawszy się zaledwo od swych warsztatów młodzież rzemieślnicza, by swemu dobrodziejowi złożyć z serca płynące życzenia i dary.

Prof. Jordan zna tę młodzież. Kocha ją zarówno jak młodzież gimnazyalną, a niezawodnie największą radością przejęły go piękne słowa wdzięczności, ustatami ich reprezentanta wyrażone i podarki z pracy własnych ich rąk, jakie mu w dowód swych uczuć złożyli. Temi są misternie wyrobiona trąbka z odpowiednim napisem, jakiej się używa dla dawania haseł przy zabawach i ćwiczeniach gimnastycznych, oraz pudełko ze srebrnym krzyżykiem.

Rozrzewniony tylu dowodami miłości i wdzięczności prof. Jordan podziękował słowy zachęty do wytrwania w dobrem prowadzeniu się i do dalszego hartowania ciała i ducha, po czem zaprosił ich na podwieczorek.

Jeszcze wczoraj, w niedzielę, odbył się dalszy ciąg powinszowań. Mianowicie i mali wychowańcy zakładu ogrodniczego, Józefici, nie mogli się wstrzymać, by nie wyrazić swej wdzięczności za pozwolenie korzystania z parku w którym przynajmniej w niedziele i święta kilka chwil wśród wesołości spędzić mogą. Po przemówieniu zarządcy ogrodniczego zakładu i ofiarowaniu gustownej pracy sztuki ogrodniczej, wykonanej przez samych wychowańców, nastąpiły śpiewy z życzeniami i okrzyki na cześć profesora.

Nie jest jeszcze źle z naszą dziatwą i młodzieżą, skoro tak pięknie dowieść umie, że ocenia dobre i szlachetne dzieło i dochowuje cnoty wdzięczności, która zawsze Polaków zdobiła.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli z inicyatywy p. Bayera członkowie kasyna w Starym Sączu w dzień imienin swego prezesa dra Henryka Meissnera kwotę 10 złr. 50 ct.

P. F. S. z Brzeska złożył 2 złr.

P. Bazyli Mokrański z Tarnowa nadesłał z puszki, umieszczonej u siebie, 1 złr. 32 ct., ze składki na wieczorku kolejowym 1 złr. 5 ct., z wkładek dwóch nowych członków 2 złr., z puszki umieszczonej w Tow. „Resursy“ 1 złr. 38 ct., razem 5 złr. 75 ct

P. Marya Błachutówna ze Stryja 45 złr.

Prymicye. Wczoraj 16 bm. odbyły się prymicye ks. Wcisły z Zawierzbia, parafii gręboszowskiej.

Wiadomości osobiste. Radca rządu p. Wiktor Kolosvary, dyrektor kolei państwowych w Krakowie, wyjechał 15 b. m. za czterotygodniowym urlopem.

W zakładach kąpielowych galicyjskich w bieżącym sezonie koncertować będzie znakomity skrzypek warszawski Stanisław Barcewicz, wraz z pianistą prof. Kleczyńskim i śpiewaczką panną Zadora. Pierwszy koncert odbędzie się w Krynicy 23 bm., następny w Żegiestowie 26, w Szczawnicy 30 bm. Później artysta da koncerty w Zakopanem, Rabce, Iwoniczu i Truskawcu.

Zmarli. Tomasz Czekaj, dzierżawca dóbr Bodzów, zmarł w 63 roku życia.

Z Tarnowa piszą do nas: Rzeka Biała jest dla Tarnowa tym molochem, który corocznie pochłania kilka ofiar. W tym roku już dawniej zdarzył się jeden wypadek rozmyślnego podobno utopienia się dziewczynki i zatonięcia jakiegoś chłopca. W ubiegły czwartek wybrał się do kąpieli w Białe Staś Żelechowski, uczeń III kl. gimn., pod dozorem Adolfa Walchera, ucznia VII kl. gimn., a syna naczelnika poczty w Tarnowie. Pierwszy zbyt żywy i nierozważny chłopiec, mimo przestróg starszego kolegi, puścił się na głęboką wodę i porwany wirem, zaczął tonąć. Walcher acz początkujący pływak, ale pełen szlachetnego serca, z rozpaczy rzucił się w głębię na ratunek i obaj zginęli w nurtach. Zwłoki Żelechowskiego odszukano nazajutrz, zwłok drugiej ofiary do dziś dnia nie znaleziono, a wzbierająca wskutek deszczu rzeka, poniesie je może gdzieś w dal.

Niejednokrotnie podnoszono już potrzebę rozpostarcia dozoru i opieki nad miejscami kąpieli w Białe i Dunajcu. Gmina miasta Tarnowa wymawia się tem, że miejsca kąpieli nie leżą w terytoryum gminy, a w obecnej gminie policyi bezpieczeństwa sprawować nie może. Skoro jednak miasto Tarnów liczy przeszło 27 tys. mieszkańców, dla których w braku odpowiedniej rzeki lub stawu na terytoryum miasta, kąpiel w Białe albo w Dunajcu jest niezbędnym warunkiem czystości i zdrowotności, i skoro gminy wiejskie nad Białą i Dunajcem nie mają interesu w strzeżeniu życia mieszkańców Tarnowa, ani funduszów na ten cel, to zdaje się, powinienby zarząd miasta porozumieć się z dotyczącemi gminami wiejskiemi o zezwolenie na utrzymywanie straży kąpielowej i ratunkowej, a w szczególności oznaczyć tylko kilka miejsc w rzece, jako do kąpieli Tarnowian przeznaczonych i tam wodę wymierzyć i stan jej ogłosić, w innych miejscach kąpieli zabronić i straż do przestrzegania tych przepisów, oraz czółna ratunkowe utrzymywać.

Piorun uderzył zeszłego czwartku w szopę, stojącą w lesie jadownickim, powiat dąbrowski, i zabił dwóch żydów kupców, którzy się spalili, a z nimi pewien zapas gotówki i książki lasowe.

W Iwoniczu do 12 bm. przebywało ogółem 966 osób.

„Sokół“ w Żywcu. W Żywcu zawiązał się 15 bm. „Sokół“. Prezesem obrano p. Namysłowskiego Władysława, zastępcą prezesa p. Łazarskiego Jana. Do wydziału zaś weszli pp. Niemczynowski Władysław, Nowotarski Wład., Skorusa Michał, Staszkiewicz Józef, Warzeszkiewicz Wład. i Waniek Aleksander. Członków dotychczas stu.

Zakliczyn (nad Dunajcem), 16 lipca. (Koresp. *N. Reformy*) Jakkolwiek tego roku ubogi lud tutejszy wyjątkowo lepszych zbiorów się spodziewał, zniweczyły nadzieje te dwie po sobie następujące katastrofy. Zaledwo bowiem wody niezmiernie wezbranego Dunajca z pól naszych ustąpiły, padły piękne łany wczoraj wieczorem ofiarą gradu i burzy takich rozmiarów, jakich od lat kilkudziesięciu nikt w tych stronach nie pamięta. Około godziny 5 po południu zrobiło się nagle ciemno zupełnie, niebo okryło się czarną, straszną chmurą, zerwała się burza tak silna i powstał nieustający grzmot i huk. Grad spadł wielkości orzecha włoskiego i jakkolwiek cały ten szalony taniec trwał zaledwie minut kilkanaście, biedni mieszkańcy Zakliczyna i okolicy zostali w pracy około zbliżającego się żniwa przez rozhukany żywioł zupełnie wyręczeni. Zboża ich burza skosiła, a grad wymłócił zupełnie. Wsie okoliczne, jak Stróże, Wola Strozka, Filipowiec, Biskupice, Charzewice, Wesołów padły ofiarą katastrofy, w Wesołowie szczególnie dzierżawca obszaru dworskiego p. Baliński, znany w okolicy z energii i zapobiegliwości gospodarz, poniósł klęskę okropną.

Szyby dworów okolicznych i większej części domów samego Zakliczyna wytłuczone. *M. S.*

W Stanisławowie dziś, jako w szóstą rocznicę zgonu Agatona Gillera, odbyło się staraniem miejscowej młodzieży w kollegiacie łacińskiej nabożeństwo żałobne.

Pożar Husiatyna. Dnia 14 bm. o godzinie pół do drugiej po południu, wskutek wadliwej budowy komina, zapalił się mały, słomą kryty domek biednego bednarza w mieście naszem. Domek ten, położony w najludniejszej części miasta, spłonął w jednej chwili, a od niego zajęły się w okamgnieniu inne domy, tak że w przeciągu dwóch godzin stanął w płomieniach cały rynek i część miasta, tuż nad samym Zbruczem położona.

Miejscowa straż ogniowa robiła nadludzkie wysilenia, lecz rozszalałej pożogi pokonać nie mogła. — Spłonęły: cerkiew, wszystkie bez wyjątku sklepy i domy w rynku, synagoga i apteka. Przeszło 200 domów do godziny 6 zapadło się w gruzy, około 3000 ludności, przeważnie izraelickiej, pozostało bez dachu i chleba.

O godzinie 6 przybyła straż pożarna z Kopeczyniec i Czortkowa i dzielnym członkom tejże udało się zlokalizować pożar tuż przed domem sławnego rabina cudotwórcy, w przeciwnym bowiem razie całe miasto stałoby się pastwą płomieni. Kościół, oraz główna ulica, zamieszkała przez ludność chrześcijańską, na której znajdują się także wszystkie urzędy, ocalały. Ludność, dotknięta klęską, koczuje na ulicach, pozbawiona wszelkich środków do życia, rozdzierający serce przedstawia widok.

Naprędce zawiązał się tu komitet celem niesienia pomocy nieszczęśliwym. Komitet ten udaje się do publiczności z prośbą o współczucie i o jak najrychlejsze datki dla nieszczęśliwych. Oprócz datków pieniężnych pożądanemi są ofiary w odzieży i wiktuałach.

W imieniu komitetu: *Machniewicz*, starosta *Cichocki*, sędzia powiatowy.

Z teatrów francuskich. Ciekawą statystykę przytaczają pisma francuskie o ilości przedstawień, jakich doczekał się „Świętoszek“ Moliera w jednej tylko „Comédie Française“. Okazuje się, że od powstania tego teatru, t. j od r. 1669 do 1893 grano „Świętoszka“ 2.090 razy. Widowiska te, dawane dzień po dniu, zajęłyby 5 lat i 9 miesięcy.

Poświęcenie. Przejechała w tych dniach przez Paryż, zdążając do Ameryki, młoda i piękna Angielka Kate Marsdene. Powraca ona z Syberyi, gdzie w okolicach Jakucka dobrowolnie poświęcała się pielęgnowaniu trędowatych. Trudno opisać cierpienia tych nieszczęśliwych. Wygnani z pośród swoich natychmiast po ukazaniu się pierwszych oznak choroby, pędzą oni nędzny żywot w pustkach leśnych, dusząc się w ciasnych opuszczonych jurtach, przed którémi obowiązani są postawić krzyż, aby ich każdy unikał. O parę kroków od progu jurty widać zwykle mogiłę uprzedniego jej mieszkańca, którego pochowano z litości. P. Marsden przedewszystkiem postarała się zgromadzić rozprószonych po lesie biedaków w kolonię. Bywały wypadki, że sama apostołka mdlała ze znużenia, z głodu i wycieńczenia. Raz kazała przywiązać siebie do konia i w ten sposób odbywała drogę. Wyzdrowiawszy z ciężkiej choroby, w Jakucku zapoczątkowała składkę na szpital, który też ma stanąć niechybnie. Po powrocie z Ameryki uda się do Kamczatki, a potem znowu powróci do Jakucka ratować i pocieszać chorych. W jednej z jurt p. Marsdene obok pewnej chorej kobiety znalazła zdrowego jej męża i zdrowe dziecko, którzy nie chcieli jej opuścić, w drugiej chora kobieta leżała po niedawno odbytej słabości; dwoje niemowląt spoczywało obok niej, a jakkolwiek były zupełnie zdrowe, nie chciano ich jeszcze przyjąć do grona ludzi zwykłych.

Echa kąpielowe.

Zakopane, 14 lipca. Przeczytawszy korespondencyę *Nowej Reformy* z Zakopanego z dnia 12 lipca, spowodowana jestem dodać słów parę do wyjaśnienia, słusznego zapytania p. korespondenta „na co klimatyka ściąga kurtaksę?“

Muzyka, grająca u dra Chramca, płacona jest przez dra Chramca, muzykę w kasynie płaci Towarzystwo tatrzańskie i restaurator p. Sieczka. Gdzie grywa muzyka klimatyczna, za którą każdy gość płaci? Towarzystwo tatrzańskie utrzymuje czytelnię dla swoich członków. Gdzie jest czytelnia klimatyczna, za którą kurtaksę ściąga? Gdzie są owe zapowiadane beczki, które miały skrapiać ulice? Gdzie się kryje delegat gości, który miał się ujmować i wnosić ich życzenia na posiedzeniach?

Narzekają goście, że mieszkania drogie. Czy wobec nakładanych podatków: gruntowego, czynszowego, dochodowego i domowego, które co rok są zwiększane, może być inaczej? Dodajmy do tego, że obecna klimatyka nałożyła na właścicieli opłaty najniesłuszniejsze i to od jednego właściciela żądają po 4, 5, 10 a nawet 20 złr. opłaty „za prowadzone przedsiębiorstwo“. Podczas wyborów w maju, gdy gospodarze jednogłośnie sprzeciwili się opłacie do klimatyki, mówiąc: „to my domów nie wynajmiemy, niech sobie klimatyka domy wynajmuje“, wytłomaczono im, że to tylko „przemysłowcy, restauratorzy i podnajmujący mieszkania opłacać będą do klimatyki“; tymczasem teraz nakłada klimatyka na każdego właściciela haracz, a tym sposobem zwiększa drożyznę i zniechęca gości do odwiedzania Zakopanego. Dnia 10 b. m. byłam świadkiem, jak cztery wozy odwoziły gości, którzy zrażeni opłatami i brakiem tego, co w zamian za opłaty żądać mają prawo, odjechali, by zamieszkać w innej podtatrzańskiej miescowości. Czy klimatyka sądzi, że takiem postępowaniem podniesie Zakopane?

Przedewszystkiem powinno się dbać o potrzeby gości, a nie o szumne reklamy. Tem, co jest obecnie, odstręcza się gości od Zakopanego, a trzeba pamiętać, że bywało tu dawniej po 4.000 osób.

Szczawnica, 15 lipca. Rozpłakało się nam niebo, stąd też i humory naszych pięknych pań są tak przykre, że nam chyba uciekać wypadnie, jeśli Pan Bóg nie ulituje się nad niedolą naszą.

Wprawdzie p. Werner z pp. Siemaszkową i Wachtłówną dają dziś przedstawienie kilku sympatycznych dyalogów przy akompaniamencie fortepianu, ale to nie zastąpi braku słońca i wycieczek do pięknych Pienin, dla czego tu głównie przybyliśmy.

Kolonia nasza wzrasta codziennie, przybyły rodziny państwa Dunajewskich, Boguszów, dyrektorstwa Kieszkowskich, bawi tu wiele wybitnych osobistości z Królestwa Polskiego i Ziem zabranych, a co do pięknych twarzyczek, to pewnie nigdzie dobrańszego bukietu znaleść nie można.

Reunion zeszłej niedzieli powiódł się tak co do licznego zebrania, jako też i rezultatu na rzecz dotkniętych pożarem Szlachtowian, jak to z zeszłej korespondencyi Wam wiadomo — znakomicie; sprostować tutaj tylko mi wypada, że inicyatorem tomboli był dr. Kazimierz Gąsiorowski z Belgradu, a przewodnictwu właśnie pani Gąsiorowskiej tak świetny rezultat, jak zebranie 150 złr. z tej zabawy, a 228 złr z rozprzedaży biletów przez panie prezydentową Dolińską i Prusznigową — zawdzięczyć należy.

Zapowiada się tu wiele zabaw na cele dobroczynne, ale nadewszystkie podnieść mi należy tę, żadnemu naśladownictwu uledz nie mogącą, jaką zamierza nam sprawić nowy dzierżawca zakładu górnego, a mianowicie poświęcenie sztandaru dla flotylli polskiej, przepraszam.. bo chciałem powiedzieć „pienińskiej“. Obiecujemy sobie po tej uroczystości wiele, bo będzie połączona z wycieczką do Czerwonego klasztoru, iluminacyą doliny Pienińskiej, a sto czajek szybujących po falach Dunajca — to imponujący zapewne widok przedstawi. Sztandar został wykonanym w pracowni krośnieńskiej szat liturgicznych, a mieści na jednej stronie św. Kingę, patronkę Pienin, a po drugiej herb narodowy. Wstęgi z napisami haftem, uzupełniają nader ozdobne wykonanie sztandaru. O terminie tej uroczystości, na którą pewnie pospieszy wiele osób z Krakowa, w następnym doniosę liście.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Jan Kollar 1793—1852.** Pod tym tytułem pojawiła się w sporych rozmiarach pamiątkowa książka, wydana staraniem i nakładem dwóch czeskich Towarzystw „Cesky akademicky Spolek“ i Slovensky akademicky spolek Tatran“ w Wiedniu, ku czci jednego z największych synów i piewców Słowiańszczyzny, w setną rocznicę jego urodzin.

Szczerego uznania godzien pomysł czeskiej młodzieży akademickiej urzeczywistniony został w sposób, który zdolen zaspokoić najwybredniejsze pod tym względem wymagania. Zarówno ujmująca forma i staranne wydanie zbiorowej księgi, jak jej treść bogata, na którą złożyły się pióra najznakomitszych czeskich i pobratymczych pisarzy, czyni z niej cenny przyczynek do dziejów kultury czesko-słowiańskiej. W szeregu zamieszczonych tu prac spotykamy między innemi wiersz El...yego, złożony w hołdzie wieszczowi odrodzenia Czech. Księgę zdobi udatny portret Kollara i kilka rycin z postacią jego mających związek. Nie wątpimy, że zbiorowa praca, podjęta ku czci męża, którego pamięć z czcią otacza cała Słowiańszczyzna, obudzi i u naszych czytelników niemałe zajęcie.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza, że wedle zawiadomienia wspólnego ministerstwa wojny począwszy od 1 lipca 1893 zniżoną została taksa bośniacka od wartości posyłek z 5 centów za każde 150 złr. na 3 centy dla ogólnego ruchu poczty wozowej wartościowej w obrębie krajów okupowanych. Wskutek tego ustanowiono jako minimum t. j. najniższą taksę wartościową 6 centów za posyłki do wartości 50 złr. zniżoną należytość 3 centy.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim) W czasie od 12 do 14 b. m. przywieziono jaj 500.000 i około 2750 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 45 do 47 jaj pierwszej jakości lub od 46 do 48 jaj średniego gatunku, Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·15 do 1·25 złr., masła wiejskiego od 1·10 do 1·18 złr., zwykłego masła targowego od —·95 do 1·10 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 17 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·5 mm	740 3 mm	738 5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,0	+14°,0	+23°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	SW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	90 %	50 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	8	5

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Tarnopol, 17 lipca. Wczoraj o godzinie 2½ zajechał pociąg, przywożąc ze sobą uczestników z całej Galicyi. Zjazd stosunkowo nieliczny, bo około 200 członków zaledwie się zebrało, natomiast serdeczność komitetu gospodarczego, a w szczególności komisarza rządowego p. Studzińskiego, wynagradza to, czego niebo odmówiło. Uczestnicy dobrze rozlokowani.

Na dworcu kolejowym przywitał p. komisarz Studziński uczestników, podnosząc, że jakkolwiek stosunki miejskie są obecnie anormalne, mimo to wita całem sercem przybyłych pracowników na niwie oświaty, bo praca jest mu znana, a wielce ją ceni.

Następnie powitał imieniem oddziału tarnopolskiego prezes p. dr. Maciszewski, prosząc o łaskawą wyrozumiałość, jeśli przyjęcie może nie odpowie wymaganiom, lecz zapewnia, że płynie ono z głębi serca, uczyniono co w mocy, „czem chata bogata, tem rada“.

Prezes ks. Czartoryski dziękuje mowcom za gościnę i zapewnia, że przyjęcie wszystkich zadowoli, bo pedagodzy przyjechali nie na zabawę, lecz do pracy.

Z Zarządu głównego przybyli: prezes ks. Jerzy Czartoryski, prof. Czernecki, dyrektor Fąfara, prof. Rawer Karol, dr. Warmski, dr. Limbach, inspektor Mieczysław Baranowski, dyr. Krasucki, dyr. Piórkiewicz, sekretarz Radwański, prof. Kłapkowski i inni.

O godzinie 4½ rozpoczęło się zgromadzenie poufne w sali magistrackiej. Z urzędu gminnego powiewają chorągwie barwy krajowej, wstęp udekorowany draperyami.

Na wniosek p. Schlesingera z Krakowa, wybrano p. Pająka Aleksandra przewodniczącym zebrania poufnego, p. Rosoła sekretarzem.

Uchwalono zaproponować wybranie komisyi do traktowania wniosków, złożonej z delegatów; do przedłożenia tego wniosku upoważniono p. Schlesingera. Również upoważniono go, aby zaproponował zmianę porządku dziennego, iżby wnioski członków były traktowane stosownie do powziętej uchwały na Zjeździe w Brodach zaraz po odczytaniu protokółu z pierwszego posiedzenia.

O godzinie 6 udano się na koncert do sali „Sokoła“.

Tarnopol, 17 lipca. Komisarz rządowy Bolesław Studziński, podnosząc szczytne cele i działalność Towarzystwa około oświaty i wychowania publicznego, oddaje cześć pracownikom i życzy, aby zebranie cele swe osiągnęło, a że osiągnie, rękojmią ster spoczywający w rękach tak zacnego i dla kraju dobrze zasłużonego męża, jakim jest książe prezes Jerzy Czartoryski.

Prezes dziękuje w przemówieniu pełnem wzniosłych i zdrowych myśli i podnosi konieczną potrzebę wciągnięcia do pracy nad wychowaniem narodowem najszerszych warstw społeczeństwa. Na wniosek p. Schlesingera przyjęto punkty 2, 3, 4 i 5 porządku dziennego i uwolniono sprawozdawców od czytania.

Referat p. Zaleskiego przyjęto oklaskami. W ożywionej rozprawie stawiają wnioski co do sposobu oddziaływania na dom i społeczeństwo Mieczysław Baranowski i Schlesinger w dłuższych przemówieniach oklaskami przyjętych. Wybrano komisyę dla zredagowania postulatów do władz. Radca Bolesław Baranowski, umyślnie przybyły ze Lwowa, wygłosił rozprawę o Teofilu Lenartowiczu, którą przyjęto oklaskami.

Członkami honorowymi Tow. zamianowano ks. biskupa Łukasza Soleckiego, ks. kardynała Albina Dunajewskiego, inspektorów dra Zygmunta Samolewicza, Bolesława Baranowskiego, dyrektora i radcę Ludwika Dziedzickiego i prof. Józefa Soleskiego.

Nastrój Zjazdu i tok obrad nadzwyczaj poważny.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 17 lipca. Hr. Kalnoky wyjechał na kilka dni w odwidziny do swego brata na Morawach.

Gablonz, 17-go lipca. Wczoraj w nocy był zamach dynamitowy na fabrykę firmy Mahle'go. Kilka domów i kościół ewangielicki uszkodzonych. Z ludzi nikt nie jest ranny. Przyczyna dotąd niewyśledzona.

Kiel, 17 lipca. Cesarz przybył tu wczoraj rano i udał się zaraz na okręt „Hohenzollern“.

Paryż, 17 lipca. Kongres syndykatów robotniczych uchwalił w zasadzie, aby zmowa i bezrobocie powszechne rozpoczęło się jeszcze przed 1 października.

Paryż, 17 lipca. Rząd francuski polecił swemu pełnomocnemu przedstawicielowi w Bangkohu zaprotestować wobec rządu siamskiego przeciw strzelaniu na okręty francuskie, przez co wykroczono przeciw prawu międzynarodowemu.

Urzędownie stwierdzono, że w Marsylii niema wcale epidemii cholerycznej, zdarzają się tylko sporadyczne wypadki podejrzanej natury.

W mieście Alais objawy cholery zmniejszają się bardzo wyraźnie.

Belgrad, 17 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny Ribarac w dalszym ciągu swej mowy, którą jeszcze w sobotę rozpoczął, bronił się przez dwie godziny przeciw oskarżeniu, zbijając punkt za punktem, szczególnie zarzut, iż lekkomyślnie wywołał rozlew krwi, powołując się na dokumenta oryginalne. Dalej wykazywał, że względy dynastyczne nakazywały użyć siły zbrojnej wobec demonstracyi, podejrzanej o życzliwość dla rodziny Karageorgiewiczów.

Posiedzenie skupczyny skończyło się o trzy kwadranse na ósmą wieczór.

Belgrad, 17-go lipca. W krótkim czasie będzie zawarty traktat handlowy między Serbią a Turcyą, na zasadzie wzajemnych ustępstw, jak najdalej posuniętych.

Konstantynopol, 17 lipca. *Agence de Constant.* zaprzecza na podstawie informacyi ze źródła autentycznego pogłosce o zjeździe cara ze sułtanem.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 17 lipca 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	65
Zjednoczony dług w srebrze	97	25
Austryacka renta złota	118	85
5% austryacka renta (marcowa)	97	35
Akcye banku austro-węgierskiego	982	—
Akcye kredytowe	335	—
Londyn	124	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	90½
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	17½

Wiedeń, dnia 17 lipca. Ruble 130·50 Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·20 —. Żyto 7·10 do —·—. Pszenica 8·12 Owies 6·96

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 28980.

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, rozpisuje niniejszem konkurs na dwa stypendya z funduszu krajowego, po 600 złr. w. a. każde, **dla abiturientów,** a względnie **słuchaczy wyższych szkół leśniczych, którzy zamierzają kształcić się na nauczycieli fachowych leśnictwa krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.**

Stypendya te rozdane będą na razie na rok jeden, począwszy od dnia 1 października 1893, przedłużone jednakże być mogą na rok drugi w miarę potrzeby.

Kierunek studyów fachowych, jak i miejsce odbywania tychże, wskazane zostaną stypendystom przez Wydział krajowy.

Chcący się ubiegać o stypendyum, winien wnieść **najdalej do 1 września 1893 r.** podania do Wydziału krajowego i wykazać dołączonemi do podania tego wierzgodnemi świadectwami:

1. że ukończył studyum leśnicze na c. k. akademii rolniczo-leśniczej w Wiedniu lub innej równorzędnej wyższej szkole leśniczej;
2. że odbył przynajmniej dwuletnią praktykę leśniczą pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza leśnego;
3. że włada dostatecznie w słowie i piśmie językiem niemieckim albo francuskim, ażeby mógł nauk w tych językach wykładanych z pożytkiem słuchać.

Do podania o stypendyum winien kandydat nadto dołączyć:

4. Dokładny życiorys (curiculum vitae) wykazujący dotychczasowe zatrudnienie.
5. Metrykę urodzenia.
6. Świadectwa wszelkich studyów odbytych przed rozpoczęciem fachowych studyów leśniczych.

W braku kandydatów, którzy studyum leśnicze na c. k. akademii rolniczo-leśniczej w Wiedniu lub innej równorzędnej wyższej szkole leśniczej ukończyli, otrzymać mogą powyższe stypendya także kandydaci, którzy są słuchaczami zwyczajnymi wspomnian. szkół wyższych.

We Lwowie, dnia 11 lipca 1893. 1695 1 3

L. 6332.

Obwieszczenie.

Dnia 8 sierpnia 1893 r. przedpołudniem w sali Magistratu tutejszego odbędzie się publiczna licytacya ustna lub zapomocą ofert pisemnych celem **wydzierżawienia** względnie **wynajęcia:**

1. a) **prawa wyrobu i wyłącznego wyszynku na obszarze miasta Tarnowa: okowity, spirytusu, wódki, rosolisów, rumu, araku, ponczowej esencyi, likierów i w ogóle wszystkich napojów propinacyjnych z wyjątkiem piwa na lat trzy, od 1 stycznia 1894 począwszy,** z ceną wywołania rocznego czynszu . . . . 32500 złr.
   b) **prawa poboru opłat komunalnych od powyższych napojów** (oprócz piwa) w obręb miejski sprowadzanych na lat **3, od 1 stycznia 1894 r. począwszy**, z ceną wywołania rocznego czynszu 20500 złr.
2. a) **prawa propinacyi piwnej i prawa poboru opłaty propinacyjnej od piwa na lat 3, od 1 stycznia 1894 r. począwszy,** z ceną wywołania rocznego czynszu . . . . 29500 „
   b) **prawa poboru opłaty komunalnej od piwa na lat 3, od 1 stycznia 1894 r. począwszy,** z ceną wywołania rocznego czynszu . . . . 18180 „
3. **realności Nr. 3 na Strusinie wraz z lodownią na lat 3, od 1 stycznia 1894 r. począwszy**, z ceną wywołania rocznego czynszu . . 1320 „
4. **prawa poboru opłat krajowych konsumcyjnych na terytoryum powiatu politycznego Tarnów na przeciąg roku 1894,** z ceną wywołania rocznego czynszu . . . . 5600 „

Licytantom wolno jest wnieść jednę ofertę na wszystkie powyższe przedmioty lub też z osobna na każdy z takowych.

Licytanci obowiązani są przed rozpoczęciem licytacyi złożyć w kasie miejskiej wadyum w wysokości 10% ceny wywołania gotówką lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających i potwierdzenie Kasy złożyć w ręce Komisyi licytacyjnej.

Oferty wniesione po godzinie 12 w południe nie będą uwzględnione — Warunki licytacyjne, które przed rozpoczęciem licytacyi odczytane zostaną, można przeglądać w Magistracie w godzinach urzędowych. 1557 3 3

Magistrat miasta Tarnowa,

dnia 17 czerwca 1893 r.

Burmistrz *W. Rogoyski.*